

Kurier Wileński | Nakazy narodowców przed wizytą Linkevičiausa w Polsce

Stanisław Tarasiewicz

Wczorajszy wyjazd do Warszawy ministra spraw zagranicznych Linasa Linkevičiausa w Wilnie poprzedziły protesty prawicowych polityków i narodowców, których zdaniem, w relacjach litewsko-polskich nie ma miejsca na kompromis.

Posłowie, działacze organizacji kombatanckich i narodowców przestrzegali obecny centro-lewicowy rząd przed „agentami Rosji”, którymi w ich opinii są działacze Akcji Wyborczej Polaków na Litwie. Posłowie zarzucali posłom AWPL zdradę i grozili trybunałem stanu. Zapytani jednak, czy staną na czele tej inicjatywy, odparli, że „to nie nasza sprawa” oraz, że z taką inicjatywą powinni wystąpić obywatele, głównie wyborcy partii, które zaprosiły AWPL do koalicji rządzącej.



Grupa kombatanatów ze Zrzeszenia Bojowników o Wolność Litwy pikietowała wczoraj przed Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Fot. Marian Paluszkiewicz

Dostało się też ministrowi Radosławowi Sikorskiemu, który — w opinii lidera Związku Narodowców, byłego posła Gintarasa Songailo — wykorzystuje polską mniejszość narodową dla imperialistycznych celów Polski.

Narodowcy przygotowali też petycję do rządu, pod której tekstem inicjują zbieranie podpisów obywateli. Domagają się w niej stanowczych działań rządu przeciwko łamaniu przez Polskę porozumień dwustronnych. Chcą też, żeby Polska przyznała okupację Wileńszczyzny i przeprosiła za to oraz zaprzestała podjudzać polską mniejszość na Litwie do nieprzestrzegania prawa i Konstytucji.

Poseł „Szlaku Odwagi” Algirdas Vaclovas Patackas podczas wczorajszej konferencji prasowej w Sejmie podkreślał, że w relacjach z Polską Litwa nie może szukać żadnych kompromisów.

— Polska polityka wobec Litwy jest niezmienna od Unii Lubelskiej. Polska ma także pretensje do Czechów wobec Cieszyna, do Białorusi oraz Ukrainy — wobec Lwowa. Droga kompromisu jest niewłaściwa — powiedział poseł Patackas. Dodał też, że Litwa musi utrwalić status quo w relacjach z Polską i nie iść na żadne kompromisy. Zdaniem Patackasa, ustępstwa wobec „polskich żądań” nie rozstrzygną problemów, lecz wywołają kolejne żądania.

— Jeśli ustąpimy na Wileńszczyźnie, to następnym będzie Wilno, stolica Litwy, w której mogą pojawić się polskie nazwy ulic — powiedział poseł „Szlaku Odwagi”.

Jego konserwatywny kolega, poseł Rytis Kupčinskas zauważył, że program rządowy, który zakłada rozwiązanie problemów z pisownią nazwisk i podwójnym nazewnictwem topograficznym oraz żądania Polski „prowadzące do zaniku wartości” wywołuje niepokój społeczeństwa i całego narodu.

7 kolei przez stowarzyszenia „Wilnia” Kazimieras

Z kolei prezes Stowarzyszenia „Vilnija”, Kazimieras Garšva przekonywał, że w relacjach z Polską nie może być żadnych parytetów w przestrzeganiu praw mniejszości narodowych — polskiej na Litwie i litewskiej w Polsce. Jak stwierdził prezes „Vilniji”, kraj sejneński, jako etniczne ziemie litewskie, został przemocą oderwany od Litwy, a tymczasem na Wileńszczyźnie chodzi o spolonizowaną i zeslawizowaną ludność.

Ceniony w litewskim środowisku akademickim językoznawców Garšva przekonywał też, że w rejonie sołecznickim mieszka białoruska mniejszość narodowa, której ojczystym językiem jest tzw. prosty. Wobec czego, zdaniem Garšvy, powinni oni uczyć się w szkołach białoruskiego, na co nie pozwalają im polscy działacze.



Do grona wrogów Litwy narodowcy zaliczyli posłów Akcji Wyborczej Fot. Marian Paluszkievicz

— Zgadzam się z każdym tu powiedzianym słowem.

Jednak chciałbym złagodzić nieco ton retoryki — wtrącił się do dyskusji inny konserwatywny poseł, Vytautas Juozapaitis, słynny litewski tenor. Śpiewak-poseł wyjaśnił zaraz, że nie chodzi jednak o kulturę dyskusji.

— Podniecenie emocjonalne sprawia, że stajemy się coraz bardziej podatni na ataki wrogów, którzy działają cynicznie, często z uśmiechem na twarzy — powiedział poseł Vytautas Juozapaitis. Do grona „wrogów” poseł-artysta zaliczył członków frakcji Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, którzy „reprezentują interesy innego państwa”. Przy tym Juozapaitis zaraz podkreślił, że jest „serdecznym przyjacielem Polski”, kraju, w którym ma wielu przyjaciół i gdzie spędzał wiele czasu podczas swoich występów zagranicznych. Jego też zdaniem, dalsza polityka „wykręcania rąk” i „szantażu” wobec Litwy tylko pogłębia rozdarcie między dwoma sąsiadującymi krajami i prowadzi do dalszych niesnasek.

— Wojna domowa, to ostatnie, czego chciałyby obydwie strony — powiedział poseł Juozapaitis i zauważył retorycznie, że wbijanie klina między Polską i Litwą nie musi być na zamówienie Polski.

Podczas gdy politycy w Sejmie apelowali do nowych władz Litwy, żeby nie szły na ustępstwa „polskim żądaniom”, z takimi też apelami na plakatach grupa kombatantów ze Zrzeszenia Bojowników o Wolność Litwy pikietowała wczoraj przed południem przed Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Po południu rozpoczęła się dwudniowa wizyta ministra spraw zagranicznych Linasa Linkevičiusa. Pikietujący chcieli zwrócić jego uwagę, że ewentualna zgoda na pisownię polskich nazwisk i podwójnego nazewnictwa ulic byłaby sprzeczna z Konstytucją i ustawą o języku państwowym.

— Uważam, że jeśli ustąpimy w kwestii pisowni nazw ulic, to z czasem Akcja Wyborcza Polaków na Litwie, wykorzystując nierozeznanie miejscowej ludności, wyprze ludność litewską z tego regionu — powiedział prezes litewskich kombatantów Juozas Burokas.